Nro 30

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Srodę dnia 5 *Sierpnia*, 1829 *Roku*.

I.
ALKORAN.
(Dalszy ciąg)

Nie rozumieycie, ażeby ci, którzy polegli, umarli; żyią oni, i odbieraią żywność z rąk Naypotężnieyszego. Upoieni radością, pełni łaski Pana, cieszą się z tego, że ci, którzy po ich śladach chodzą, będą wolni od smutku i trosków. Cieszą się z tego, że Pan wylał na nich wszystkie źrzódła swoich dobrodzieystw, i że nie dozwolili aby nagroda wiernych usuniętą bydź miała.

Ci, którzy doznawszy niełaski, są posłusznymi Bogu i Prorokowi, czynili dobrze, i bali się Pana, odbiorą nagrodę daleko chwalebnieyszą. Ci, którzy nie przestraszywszy się nowemi siłami nieprzyiaciela, wołali: „Bóg nas wspomaga. On iest dawcą wszystkich rzeczy, Ci, mówię, dostąpią wszelkich łask niebieskich.

Los przeciwny wcale ich nie dosięga, bo oni postępowali za wolą Boga, którego szczodrobliwość iest nieskończona.

Szatan będzie się silił natchnąć was boiaźnią iego czcicieli. Nie obawiaycie się iego. Mnie bóycie się, ieżeli wiernymi ieszteście. Niechay ci, którzy postępuią drogą niedowiarstwa, nie dręczą ciebie. Nie będzie ich Bóg żywił, Nie pozwoli im mieć udziału w życiu przyszłém. Będą dręczeni karami okropnemi. Piekło będzie mieszkaniem odszczepieńców.

Niechay niewierni na długiem życiu nie zakładaią doczesnego nawet szczęścia. Jeżeli dni ich przedłużamy, to dla tego, aby doszli do naywyższego stopnia niegodziwości, i aby obydniey skończyli życie. Bóg nie zostawia wiernych w tym stanie, w iakim wy iesteście, tylko dopóty, dopóki nie oddzieli złych od dobrych. Bóg was nie wzniesie do poznania Jego taiemnic. Wybieraj On zesłańców, którym też taiemnice powierzył. Wierzcie więc w niego i w woli iego wykonywaczów. Wiara i boiaźń Pana będzie ich nagrodą.

Ci, którzy stoiąc, siedząc, leżąc myślą o Bogu, i rozważaią stworzenie świata, wołaią: Bóg nie utworzył na próżno tego dzieła. Niech imie twoie będzie pochwalone, Panie! zachoway nas od kary ognie-

Panie, ten, którego na wieczny przeznaczysz ogień, będzie niesławą okryty. Nie masz żadney nadziei dla przewrotnych. Panie, słyszeliśmy głos twego proroka, który nas wzywał do wiary i wołał: Wierzcie w Boga, i myśmy uwierzyli. Panie, przebacz nam nasze błędy: obmyy nas z grzechów naszych, i spraw, abyśmy zasnęli śmiercią sprawiedliwego. Panie, spełniy to, coś nam przez swego proroka przyobiecał, i nie okryway nas niesławą w dniu zmartwychwstania, bo przyrzeczenia twe są nieomylne.

Pan im odpowiada: nie zginie nagroda cnych czynów; każdy z śmiertelników odbierze ią. Obmyię grzechy tych, którzy wygnani byli z swych domów, którzy cierpieli, walczyli, i legli w obronie mey sprawy. Zaprowadzę ich do wieczną śmieiących się wiosną ogrodów, gdzie woń wydawaiące płyną strumienie i rzeki. Ja ich wynagrodzę, wynagrodzenie moie iest hoyne.

II.

Kiedy prawdziwie a niepozornie umarłym iest człowiek.

Że ludzie częstokroć zmarli na pozor, wewnętrzne mogą ieszcze zachować w sobie życie, przekonywaią nas o tem liczne nerwowe słabości, w których osobliwie prawdziwa śmierć zachodzi nie raptem, ale przez cząstkowe uśpienia poiedyńczych organów. Fizyczne funkcye ustaią wówczas iedna po drugiey. W ciągu smutnego działania natury, nie można powiedzieć, że ustało w człowieku życie, ani zaprzeczyć temu, iż go do zupełney przywrócić ieszcze można przytomności: Zastósowaćby się to naywięcey dało do ludzi rażonych działaniem lotu pioruna i do niektórych rodzaiów zaziębień. Niektóre zwierzęta przedstawiaią nam nie mały w tey mierze przykład. Sen ich całozimowy, lub kilko-miesięczny, pozbawia ich wszelkiey zewnętrzney oznaki życia; Pozostaią bez pożywienia żadnego przy słabym zaledwie daiącym się dostrzedz krwi obiegu. Oddech ich trudny iest, nawet wówczas do zauważania i ruch leniwy samego serca zaledwie pozor utrzymuie życia. Przystawiony nawet do serca termometr opada często do stopni 10.

— Wiele iest chorób, uprzedzaiących mniey więcey o zaszłey istotnie śmierci. Do tych należą: gwałtowne rażenia głowy, zaduszenia, niektóre samobóystwa, zmarznięcie, wiele nareszcie tak zwanych niespodziewanych śmierci: następuią zatem apoplexye, otrętwienie zupełne, kurcz, paraliż, histeryka, i wszystkie inne konwulsyyne i silne przypadki, szczególnie u kobiet, iak np: przy ciąży, peryodycznym odchodzie, osłabieniu i t. p.

Rozpoznanie istotnie nastąpioney śmierci, oprócz widocznego gnicia organicznych części, zostało ieszcze na nieszczęście, nierozwiązanem problematem dla Fizyologów i lekarzy, i w tém okazuie się niedoskonałość naszych wiadomości.— Prócz tego zgnicia, które w chłodney porze w czwartym, w czasie zaś zimy w piątym lub szóstym dniu, a w szczególnych przypadkach ieszcze później następuie, starano się, lubo na próżno, z symptomatów dowieśdź, iż ocucenie iest niepodobnem, Tak nazwane zdrętwienie, iako skutek zniszczenia ciepła żywotnego, ma poprzedzać bezpośrednio zgniliznę: a gdy Haller i Bichat żadney wartości do tego znaku nie przywiązali, w Paryżu więc w Akademii królewskiey, Medecyny (academie Royale de medecine), stało się to przedmiotem badań, a Orfila i Nisten uznali za stałe symptoma istotniey śmierci. Wielu Paryskich lekarzy są przeciwnie tego

tego zdania, że przypadki zaduszenia, kurczu, lub paraliżu sprawiaią cząstkowe zdrętwienie poiedyńczych członków, coby łatwo za prawdziwe obumarcie uważać można.

Podobnie spłaszczone mieysce na grzbiecie i biodrach zmarłych, wskazane przez Blumenbacha, nie iest znakiem niezawodnym prawdziwey śmierci, bo takie spłaszczenie we wszystkich przypadkach puchliny wodney często ieszcze za życia spostrzegać się daie.

Jnne znaki, iako to: zatrzymanie się bicia pulsu i serca, ustanie respiracyi, czucia i ruchu, zdrętwiała zimność, bladość twarzy i całego ciała, rozszerzenie się zrzenicy, zbladnienie błony rogowey, albo tak nazwane przewrócenie oka, nabrzmienie żywota, opadnięcie dolney szczęki, nos zakończony, zapadnięcie skroni, osłabienie i zwolnienie muszkułów zamykaiących (sphinctery), samowolny krwotok, ropienie, i t. d. mogą dostatecznie światłego badacza objaśnić, szczególnie gdy z wyżey wzmiankowanem gniciem i drętwieniem są połączone; poiedyńczo iednak nie są te znaki dostatecznemi. Można ie spostrzedz przy pozorney śmierci, a niektórych z nich nie ma przy istotney. — Ztąd się okazuie, że gnicie, albo poczynaiące się psucie, nietylko schorzałych części, ale i całego ciała, szczególniey organów, które wcale chorobą nie były dotknięte, że gnicie, mówię, iest powszechnie uznanym i iedynym znakiem prawdziwey śmierci i wszystkim lekarzom i nielekarzom za takowy służyć może.— Prócz tych wspomnionych dopiero znaków, można ieszcze psucie się ciała poznać: przez miękkość zrzenicy, przez zielone lub brunatne plamy po ciele, przez właściwy zgniły zapach, przez zieloność brzucha, przez nabrzmienie tegoż i całey powierzchni ciała, szczególniey twarzy, i przez lipkość w dotknięciu tych części, przez przesączenie lub zwilgocenie członków, przez łatwe obdarcie wierzchniey skórki (naskórka.) i t. d. Przed nastąpieniem tego stanu, który w pewności swey żadney nie podpada wątpliwości, niechay następuiące prawidła przy pozornie umarłym człowieku, a ztąd wielkiey wymagaiącym uwagi, posłużą:

1. Zaraz po skonaniu trzeba powieki zawrzeć, chustką brodę podwiązać, aby szczęka dolna nie opadała, usta iednak maią niezupełnie być zamknięte. Głowa i piersi powinny wyżey od całego ciała leżeć. Usuwanie umieraiącemu poduszki z podgłowy, aby ulżyć mu skonanie, pod żadnym warunkiem nie powinnno bydź dozwolonem. Podobnież kładzenie trupa na deskę, stół lub ławkę iest nagannem. Siennik w braku pościeli iest do tego naydogodnieyszy.

2. Pokóy powinien bydź miernie ogrzany, ciało dobrze okryte, od zimna i przeciągu zabezpieczone. Okna odległe otworzyć można. Dobrze iest, gdy ciało w tém położeniu 12 do 15 godzin zostaie, a potém można ie na inne położyć mieysce, przy zachowaniu powyższych prawideł.

3. Kadzenie octem blisko trupa, iest potrzebném, chociażby śmierć nie nastąpiła w skutku zaraźliwéy choroby.

4. Oczyszczenie i mycie ciała nigdy przed 4ma godzinami po śmierci, lepiéy zaś dopiero w 6 godzin nastąpić powinno. Można to w łóżku uskutecznić, a potém śmiertelną wdziać koszulę. Prześcieradło zmoczone odmienić należy, i trupowi takie samo dać położenie, dopóki zupełne zdrętwienie ciała nie nastąpi.

5. Chustka, która się zwyczaynie twarz okrywa, zasługuie na uwagę. W niektórych okolicach, np. w Brühier, panuie zwyczay zostawiania twarzy przez 24 godzin bez przykrycia. Pokrycia tego w tym celu się używa, aby muchy i inne owady wstrzymywało. Gaza więc lub

)(

krepa może do tego posłużyć. Bo ieżeli człowiek pozornie iest umarłym, tedy oddech początkowy iest słaby, a wszelki opór szkodliwym bywa. Naganny także iest gdzie niegdzie zwyczay okrywania mokrą chustką twarzy, bo cały oddech bez wątpienia się przytłumia.

6. Nie trzeba zapominać małego piórka przed nosem lub ustami położyć, aby naymnieyszy oddech spostrzedz można. Jest także zwyczay trzymania przed nosem i ustami zwierciadła, aby z osiadłéy pary oddech poznawać. W tymże celu stawiaią niektórzy szklankę wody na piersi zmarłego.

6. Co godzina we dnie, a co dwie w nocy, powinien ktoś stan trupa uważać, przykrycie twarzy odeymować, stopień ciepła skóry mierzyć i. t. d. — Za naymnieyszą zmianą, którahy pozór śmierci objawiała, pomocy lékarskiéy wezwać należy.

8. Słusznie powinnaby policya temu zapobiedz, aby, szczególniéy zimą, trupy biédniéyszych familii z ich mieszkań na inne odległe mieysce, iednak nie do stayni, komory lub piwnicy, przenoszono. —

9. W lecie i w czasie ciepłym, można w trzy dni po śmierci iak zwyczaynie, psucie ciała spostrzedz, ale w czasie mniey więcéy zimnym, może się ten proces gnicia późniéy rozpocząć; dla tego też należałoby większą w téy mierze ostrożność zachować.

10. Po okazaniu się piérwszych znaków gnicia, natychmiast kilka okien pokoiu, w którym trup leży, otworzyć, ogrzéwania poprzestać, i kadzenie octém powiększyć należy, a to stósownie do temperatury powietrza, stopnia zgnilizny, i stósownie do tego, czy choroba była zaraźliwa lub nie. Długie zostawanie trupa nad ziemią, może innym ludziom bydź szkodliwe, i należy do lékarza, który chorego léczył, a w braku tego, do krewnych lub przełożonych, o wczesne pogrzebanie postarać się i gdy tego potrzeba, aby trumna smołą wylana była, i aby grób kilka stóp głębiéy wykopano. Tu należy także i to, aby suknie, bieliznę i pościel dobrze wyczyścić, lub też zupełnie zniszczyć, po takich szczególnie chorych, którzy na zaraźliwe choroby pomarli.

11. Publiczne wystawienie trupów, zasługuie na sprawiedliwą naganę: bo przez to nietylko zaraźliwa choroba się rozszerza, ale nadto ciężarnym niewiastom i dzieciom do obrzydzenia i przykrego wyobrażenia, sposobność podaie.

12. Żadna w stanie cięży niewiasta umarła, nie powinnaby bez wyraźnego zezwolenia światłego lekarza bydź z łóżka wyniesioną, albo iako trup traktowaną.

13. Te same ostrożności przy wszystkich nagłych i nieprzewidzianych śmierciach w skutku choroby, przypadku iakiego, lub samobóystwa, nastąpionych, powinny pod ostrą karą bydź zachowanemi.

14. Przy wkładaniu trupa do trumny i przy oddawaniu iéy tragarzom do pochowania, na zmianę położenia ciała uważać potrzeba.

15. Ci, którzy się często do trupa przybliżać muszą, powinni zawsze, szczególnie w początku psucia się ciała, wodę z octem zmięszaną do ust brać, potém nią usta płukać, lub tytuń palić.

Za pokazaniem się naymnieyszych śladów pozornéy śmierci, nie tracąc czasu, pomocy lekarza wezwać trzeba; aby się iednak o tym stanie przed przybyciem lekarza zapewnić, i niczego, coby życie umarłemu przywrócić mogło,

nie zaniedbać, tak sobie postąpić można:

a) Opuszcza się cokolwiek dolna szczęka ku piersiom, i uważa, czy się sama znów nie podnosi; czy się bicie pulsu i serca czuć nie daie; daléy, czy piórko lub świeca zapalona przed nosem będąca nie porusza się, albo czyli zwierciadło przed ustami trzymane, parą nie zachodzi. Słabe ściągnienie ust, zaczerwienione lica, nieznaczna rysów twarzy zmiana, otworzenie iednego oka, albo pozostałe ciepło w dołku sercowym, były już nieraz znakiem uśpionego życia; dla tego też bardzo na te znaki uważać potrzeba.

b) Przekonawszy się o tém, natychmiast trzeba twarz zimną wodą skropić, pod nosem sole lotne lub essencye trzymać, i tém skronie, piersi, i t. d. nacierać. Poczém naciera się także brzuch, piersi, ręce i nogi chustkami wódką zmoczonemi, podeszwy zaś i dłonie szczotkami ostremi. Gardziel można piórem lekko drażnić, piersi niekiedy i dłonie zwolna przycisnąć, czyniąc przez to opór respiracyi, imie osoby kilka razy głośno do ucha powiedzieć,—daléy ocucaiącemu się, rumianek lub grzane wino się daie, w tak małéy iednak ilości, aby się napóy do rury powietrznéy nie dostał, coby zaduszenie sprawić mogło. Okrywać ciało ciepłemi rzeczami, pokóy miernie ogrzewać można; worki także z rozgrzanym piaskiem, lub tak zwane szkandele, blisko ciała w łóżko położyć; synapizma pod nogi, do łytek, albo ramion przykładać.

Tych sposobów można z małemi tylko odmianami na wszystkich nagle zmarłych, uduszonych, powieszonych, topielcach i piorunem rażonych, doświadczać, wyiąwszy zmarzniętych, których śniegiem pocierać należy, i nieco zmiennych sposobów się używa.

Żarty nieprzyzwoite młodego xięcia Asturyi.

Wyimek historyczny.

Poseł angielski w Hiszpanii lord Ligonier za panowania Karola III, miał pewnego poranku oddać wizytę xięciu Asturyi następcy tronu, późniéy Karolowi IV, oycu panuiącego dziś króla. Podczas gdy oczekiwał w przedpokoiu, dopóki zawołanym nie będzie; postrzegł iż wielu grandów hiszpańskich wychodziło z pokoiu xięcia w zupełnym ubiorze dworskim, lecz z czubatemi czapkami z papieru cukrowago na głowach, na kształt tych, iakie błaznom czyli pajaczom służą.

Uderzony tym dziwacznym widokiem w naywyższym stopniu, spytał się lord kogoś z obecnych, coby to miało znaczyć? i oznaymiono mu, że młody xiążę Asturyi ma zawsze ogromny zapas takich czapek, i każdemu kogo przyymuie, lubi niemi dla swéy rozrywki przystraiać głowę — Słysząc to, zapytał znowu, czy takiż sam dowód uprzeymości i iego ma tam spotkać? A gdy mu powiedziano że to bardzo łatwo nastąpi; w ten czas obróciwszy się do ministra rzekł z gniewem: „*że król iego niezcierpiałby takiey obelgi w osobie swego ministra powadze iego wyrządzoney.*" — Minister hiszpański uznaiąc sam słuszność tego żądania, poszedł natychmiast do xięcia; lecz niebawem powrócił z odpowiedzią, że od takowego ukoronowania z rąk infanta, nikt się wymawiać nie może.

Kiedy tak, rzekł lord angielski, to proszę xięciu oświadczyć odemnie dzień dobry, i chciał odeyść.

Lordzie, zawoła minister, zechciey się ieszcze chwilkę zatrzymać, póydę ieszcze raz uczynić przełożenie Królewiczowi.

Za powrotem oświadczył, iż to iuż nie nastąpi, i że może śmiało wniyść. — Lord za wniyściem do xięcia, bardzo uprzeymie był przyięty, który z nim dosyć długo rozmawiał. Nie uszło atoli uwagi posła, że infant wciąż iednę rękę trzymaiąc w tyle, miał zamiar dokonać ulubioney pustoty; uważał przeto pilnie naymnieysze iego poruszenia.

Przezorność ta słuszną się wkrótce pokazała; gdy bowiem lord żegnał iuż xięcia, i uczynił mu głęboki ukłon, a ręki iego na chwilę nie spuścił z oczu, uyrzał w ten moment czapkę papierową, iak ią nieznacznie wysuwał dla włożenia mu na głowę. Wtedy nagły zwrót uczyniwszy, wytrącił ią z rąk infantowi tak silnie i zręcznie, że aż na koniec drugi salonu odleciała, poczém raz ieszcze zrobił mu głęboki ukłon i wyszedł, zostawiwszy zawstydzonego.

W dzisieyszych czasach synowie panuiących, są wzorem uprzeymości i dobroci dla osób, którym do siebie zbliżać się pozwalaią, gdyby nawet naymnieyszego były znaczenia.

Człowiek podwóyny.

Na dworze Jakóba III. króla Szkocyi, żył człowiek podwóyny w części górney, a poiedyńczy, zwyczayny, w niższéy. Król kazał mu staranne dać wychowanie. Czynił on wielkie postępy w muzyce. Dwie głowy nauczyły się kilku rozmaitych ięzyków, i rozmawiały z sobą; wyższe zaś połowy ciała, niekiedy z powodu kłutni głów poróżnionych, biły się pomiędzy sobą. — Zwykléy iednak żyły w zgodzie. Łechtanie albo kłucie dolnieyszych części, zarówno obiedwie górne istoty dolegało; gdy zaś iednę z wyższych części uderzono, druga tego wcale nie czuła. Dziwotwor ten umarł w 28 roku życia; iedno ciało przeżyło atoli drugie o dni kilkanaście.

LITERATURA.

Człowiek w Brzuchu wieloryba.

Na iednym z teatrów francuzkich w Paryżu, Nouveautes znanym, wielkie dziś robi powodzenie, nowa farsa w trzech aktach, napisana przez sławnego autora tylu dowcipnych komedyi P. Scribe pod tytułem: PRZYGODY i PODROŻE MAŁEGO JONASZKA. Nayoryginalnieyszym w tey sztuce iest drugi akt, którego wszystkie sceny odbywaią się w brzuchu wieloryba; — dla dania przeto czytelnikom bliższego wyobrażenia o całey sztuce, umieszczamy tu bardzo zabawny początek wzwyż rzeczonego aktu.

AKT II.

Scena pierwsza.

Teatr wystawia otwarte morze. Widać tylko wodę, a w głębi horyzont Bałwany morskie ruszaią się w takt muzyczny. — Po nieiakim przestanku, wypływa niezmierny wieloryb, którego powierzchnia dochodzi połowy wysokości sceny; — głową dosięga kuliss po lewey, ogonem zaś po prawey stronie. Wieloryb zdaie się bydź bardzo wesołym, pluska się po morzu i nozdrzami wyrzuca do góry wodę nakształt fontanny. Wkrótce uspokaia się i zostaie nieporuszonym; natenczas otwiéra się bok wieloryba w kierunku przeciwległym do parteru: żebrami na wiele części podzielony. Jonaszek siedzi w wewnętrznych częściach iego na ławeczce, rozmawlaiąc sam z sobą; przed nim stoi mały stoliczek; — wszystko to porobione iest z rybiey kości.

„Przecież się trochę uciszyło w moim pałacu. — Prawdziwie, iż to rzecz diabelnie przerażaiąca, stać w podobney kwaterze, gdzie dopiero czuiesz się bydź na górnem piętrze, inźci iesteś w oka mgnieniu strącony aż do piwnicy!... Sam czasem nie poymuię gdzie przebywam, kiedy ta machina zacznie się ruszać ze mną; wszystko we mnie wtedy grzechocze, iak groch w wydętym pęcherzu. Lecz zdaie się, że móy wieloryb zasnął teraz, bo coś bardzo spokoyny. O litościwe nieba!.. w iakiż labirynt zapędziłyście mnie biednego, poczciwego Jonaszka? Coby moia babunia powiedziała, gdyby iey doniesiono iakim sposobem, że ia nieboraczek, od ośmiu dni, zostaię komornikiem tych rybich appartamentów? Dla czegożeście na ten los nie wskazały właściwych komorników i sekwestratorów, nie zaś mnie, który ubogiey nawet muchy nie potrafiłbym zatradować?

„Jakkolwiek bądź, — ponieważ płacz i narzekanie, do niczego nie doprowadzą, — trzeba tu gospodarować iak można, pokí mego hotelu rybacy gdzie nie złowią, i nierozpruią: — Już też po części umeblowałem się iak było można, — moia kwatera zaczyna bydź trochę mieszkalną. — Niestety! żadnego przecież nie ma wyyścia z tego szeregu pokoiów; albowiem te dwa wielkie otwory po prawey i lewey stronie, zdaią mi się bydź uszami moiego Pána gospodrza, — Cyt! co to za szmer? Buch!.. chuch!.. buch!.. chuch! są bałwany morskie, iestem więc ani wątpić na otwartem morzu. — Gdy potomność moię historyą czytać będzie, i przyidzie na to mieysce: iak mnie połknął w dniu rozbicia się okrętu móy pieczeniarz wieloryb; który zapewne był tok głodnym, iak nasi odgrzewacze wypłowiałych anekdot, owe łyse wychudłe dowcipy i adonosi „budourowe?... niebędzie chciała mi uwierzyć!.. a przecież tak to wszystko iest prawdą, iak kochane słońce na niebie, którego ia niestety! widzieć teraz nie mogę. — Móy pokóy iest wyborny, obszerny i zawsze napełniony świeżem powietrzem. O iak się ieszcze mało zna świat na wielorybach, ażeby o nich sądzić był w stanie wedle ich isotney zasługi! — Potrzeba tak iak ia, dostać się aż wewnątrz nich, i rzecz z gruntu i w mieyscu samem rozpoznać. (*śpiewa*)

Nadaremnie kręcę głową!
Próżno mózg suszę i suszę,
Choćbym miał Salomonową,
Ani na krok ztąd nie ruszę!
Cóż robić w tey tarapacie,
Na co się zda kląć i gniewać?
Trzeba siedzieć i poziewać
Iak na tańczącey herbacie.

„Jeżelibym, co day Boże! wyszedł kiedy z tego pałacu, będęż miał co opowiadać! — Sam wypracuię pamiętniki moiey podróży, i dziennik móy, który na szczęście miałem w kieszeni, kiedym tu wiazd uroczysty, przez gardło wielorybie odprawiał, panowie księgarze paryzcy, z pierzem będą mi musieli zapłacić! — Dla skrócenia nudnego czasu, przeczytaymy kawałek: Dnia 18 Lutego. Siedziałem sobie w kaiucie okrętowey, rozmyślaiąc nad swoią przedsięwziętą podróżą, nad swoią dobrą babunią, dumaiąc o małey Joasi, którą szalenie odtąd zacząłem kochać, iak tylko się dowiedziałem, że ona rozkochała się w innym: kiedy nagle Frontyn móy wierny sługa

i przyiaciel, wpada i znać mi daie, o wznoszącey się burzy morskiey! Poleciłem tedy się moiemu aniołowi stróżowi, a iemu kazałem iść do pompy. — Dnia 19 Lutego. Wielka wrzawa powstała na okręcie: ia według mego zwyczaiu zamróżyłem natychmiast oczy, ażeby nic nie słyszeć, i nie otworzyłem ich pierwey, aż się z moim Frontynem znalazłem w zimney łaźni morskiey. Wierny sługa nie chciał mnie z rąk popuścić, silnie trzymał się mego pasa. Prosiłem go ażeby się ratował ieśli może, a mnie dał tonąć skoro muszę; ale on nie chciał i nie chciał W pośród tey walki miłości z wielkomyślnością, coraz głębiey zapadaliśmy oba w morzo; aż nakoniec ia, pierwszy spostrzegłem pod sobą, iakiś otwór powietrzny. Tonący brzytwy się chwyta; — a więc i ia z moim Frontynem wiszącym mi u pasa, iak szabla zardzewiała u boku starego żołnierza, wśliznęliśmy się do tey iamy. — Zrazu poszło nam iak po mydle i w oka mgnieniu znaleźliśmy się w iakimś ciemnym kurytarzu, gdzie iednak musieliśmy nieco wytchnąć, bo niepodobna było ruszyć naprzód. — Teraz dopiero poznaię i przekonywam się, że tym ciemnym kurytarzem był gardziel moiego gospodarza, właściciela tego hotelu... doskonale pamiętam, iek ten Jegomość potem zrobił coś nakształt.... (udaie iakoby coś połykal) Ot tak!... i zaraz przebyliśmy kurytarz, (bo nas połknął) i dostaliśmy się do dolney dosyć obszerney sali, którą poznałem natychmiast, że iest żołądkiem wieloryba. Tu przepędziliśmy noc. Dnia 20 Lutego. Ziedliśmy na śniadanie kilka set ostryg, (rozumie się nayświeższych, tylko szampana brakowało.) które nasz zacny oberżysta pochłonął z rana. Dnia 21. Wieloryb miał lekkie parcie żołądka:, zapewne skutkiem naszego w nim pobytu, nie chciał nic ieść, i my też musieliśmy cały dzień suszyć. Dnia 22. Postanowiliśmy sobie rozpatrzyć się wewnątrz naszéy budowli. W podle żołądka znaleźliśmy wielki pokóy, który przeznaczyłem dla siebie na gabinet literatury i medytacyi romantycznych, i zaraz przeniósłem się do niego; przez co i wielorybowi natychmiast lepiéy się zrobiło. Zaiadał wnet śniadanie z nayserdeczníeyszym apetytem, a przeto nam dostało się na obiad sześciu przewybornych łososiów; słowem, mamy śpiżarnią na wyżywienie dziesięciu. — Dnia 23 Lutego. Urządziłem móy cały dom, iak się dało. Mam salę iadalną w żołądku wieloryba, sypiam w brzuchu, a móy służący mieszka w tylnéy izdebce.... (Przestaie czytać; mówi) Dwunasta dochodzi; a móy Frontyn nie nakrywa mi do śniadania.

Scena Druga

Ionaszek, Frontyn, (w żołądku wieloryba)

Frontyn. (*woła przez nos*) Monsieur!.. On a servi!. (Już na stole.)

Ionaszek (*wstaje*) Zaraz, zaraz idę; zaczekay! (odchodzi.)

Frontyn (*wybiega mając fartuch za pasem.*) To szczęście! że miałem nóż w kieszeni i pieprz zawinięty w papierku kiedy nas połykano (*Trzyma w ręku dzwono łososia, pieprzy i zajada.*) Móy Pan zrze jak wilk zgłodzony i na nic nie uważa, obeydzie się bez noża i bez pieprzu; ale ia zawszem był amatorem porządku i strawności.

Jonaszek (*woła z pańska*) Fronię!..

Frontyn (*pośpieszaiąc.*) Mossieu!.. (Odbiega.) Koniec sceny.